

Wiadomości zagraniczne.

N i e m c y.

Z *Akwizgranu* d. 20. *Maja*. — Mieszkańcy *Akwizgranu* uprzedzeni zostali przez publiczne uwiadomienie, aby począwszy od d. 1go *Września* r. b. domy potrzebne do umieszczenia mających tam przybyć *Monarchów* sprzymerzonych i *swity*, nie najmowali nikomu, ale takowe wolne zatrzymali. Bliższe umowy z właścicielami domów mają iak nayprzedziej nastąpić. W tym samym prawie czasie nadciągnać ma do tego miasta jeden batalion *gwardyi* *Pruskiej*, dla którego również potrzeba będzie obmyśleć kwatery.

Dnia 26. *Maja* ogłoszono publicznie w *Monachium* postanowienie *Królewskie*, względem nadania nowej *Konstytucyi* *Królestwu* *Bawarskiemu*. Ogłoszenie to uskutecznił *Herold* *Państwa* przez odczytanie danego mu uwiadomienia, akt zaś *Konstytucyi*, iako też wydane w tey mierze edykta, rozdawało *Ludwi* *dwunasta* do tego wezwanych *obywateli*.

Uwiadomienie względem nowej *Konstytucyi* odczytane przez *Herolda* *Państwa*, było następujące:

N. Maksymilian *Józef*, *Król* *Bawarski* nadaie imieniem *Swoim*, *Swoich* *Następców* i *Potomków*, nową *Konstytucyę* z urządzeniem *Stanów*, i rozkazuje, aby niniejszy *Akt* *Rządu* *Jego*, przez obecne ogłoszenie, nie mniej rozdawanie onegoż, przyszedł do publiczney wiadomości *Jego* *ukochanych* i *wiernych* *Poddanych*. *Jego* *K. Mość* postanowił, tę nową *Konstytucyę* zaprowadzić osobicie w dzień narodzin *swoich* a to przy zgromadzeniu *Xiążąt* *hrwi*, *Arcy-Urzędników* *nadwornych*, *Rady* *Stanu*, *Ministerium* *Stanu* i *Prezesów* *wszystkich* *Kollegiów* *Stolicy*; a gdy *Jego* *K. Mość* raczy odebrać przysięgę od tego *Zgromadzenia*, spodziewa się, że wszyscy *Bawarscy* *hwoie* w całym *Królestwie* uznawać będą z wdzięcznością ten *Oycowski* *czyn* *Jego*. W tem dopełnia się wola *N. Króla*.

Oto jest wstęp *Aktu* *Konstytucyi*:

Maksymilian *Józef*, z *Bożey* *łaski* *Król* *Bawarski*.

Przeięci uczuciem wielkich obowiązków *Panującego*, i tem powodowani, ustanowiliśmy w *Rządzie* *Naszym* takie urządzenia, które udowodniały, że ciągiem usiłowaniami *Naszemi* było, aby dobro *Poddanych* *Naszych* pomnażać. — Dla tem większego udowodnienia, nadaliśmy już w r. 1808 *Państwu* *Naszemu* *Konstytucyę*, odpowiadającą iego owoczesnym tak zewnętrznym iako i wewnętrznym stosunkom, w której zaprowadzenie *Zgromadzenia* *stanowego* przyjęliśmy iako część, istotę oneyże składającą. — Zaledwie owe wielkie od niejakiego czasu większe udowodnienia, nad których żaden *Kray* *Niemiecki* nie był wyłączony, i wśród których *Lud* *Bawarski* okazał się również wielkim w ucisku iako i w boju; zaledwie, mówię, owe wielkie wypadki, w akcie *Kongressu* *Wiedeńskiego* koniec swój znalazły, alieci, niespuszczając bynajmniej z oka powszechne i poiedyncze potrzeby *Kraiu*, staraliśmy się zaraz dokonać dzieła, tylko przez wypadki czasu przerwanego; Nakazane przez *Nas* w r. 1814 czynności przygotowane, niemniej *Wyrok* *Nasz* z d. 2. *Lutego* 1817 stwierdzając stał i już dawniejsze postanowienie *Nasze*. *Akt* *niniejszy* jest dziełem również wolney iako stałej woli *Naszey*, sporządzenie którego poprzedzały za wezwaniem *Naszey* *Rady* *Stanu* naradzenia się doyrzate i wielostronne. *Lud* *Nasz* znajdzie w osnowie tey *Konstytucyi* naydzielniejszą porękoymię *Oycowskich* *uczuc* *Naszych*.

Wolność *wyznania*, i *sumienne* *odłączenie* i *bronienie* *tego*, co należy do *Kraiu* a co do *Kościola*; *wolność* *opinii* z *prawnem* *ograniczeniem* przeciwko *nadużyciom*; równe *prawo* dla *wszystkich* *rodaków* do *wszystkich* *stopni* *służby* *kraiowej* i do *wszystkich* *zaszczytów* *zasługi*; równe *powołanie* do *powinności*, iako i do *zaszczytów* *orzęda*; *równość* *praw*, i *równość* w *obliczu* *prawa*; *bezsronność* i *prędkie* *wykonywanie* *sprawiedliwości*, *równość* w *nakładach* iako i w *obowiązku* *niszczenia* *się*; *porządek* *w* *wszystkich* *gałęziach* *zarządu* *kraiowego*, *prawną* *obronę* *kredytu* *kraiowego*, i *zapewnione* *użycie* *przeznaczonych* *na* *te* *środków*; *przywrócenie* *do* *dawnego* *Stanu* *Magistratur* *gminnych*, *przez* *oddanie* *onym* *naypowrót* *zawiadowania*

sprawami najbliższemi ich dobra; utworzenie Stanów ze wszystkich klas osiadłych w Kraiu Obywateli, z prawem naradzania się, głosowania, zezwalania, wynurzania chęci, i skarżenia o nadwężanie praw konstytucyjnych, których powołaniem byź ma także utwierdzać mądrość obrad na publicznych Zgromadzeniach, bez osłabiania mocy Rządu; nakoniec rękoymia Konstytucyi zasłaniająca naprzeciw dowolnym zmianom, nie przeszkadzając iednakże postępowi do dobrego wspartego na doświadczeniu.

Bawarezykowie! Oto są główne rysy danej Was Konstytucyi z wolnego postanowienia Naszego. — Obyście w niej poznali zasady Króla, który uszczęśliwienie serca Swoiego, i sławę tronu, na szczęście Ojczyzny i miłości Ludu Swoiego budnie!

Zjednoczone Niderlandy.

Z *Bruxelii* dnia 22go *Maja*. — Dnia wczorajszego wieczorem przybył tu Xiążę Wellington z Londynu iadąc przez Calais, a dziś odiechał dla oglądania warowni twierdz Bergen i Charleroi; jutro spodziewany z powrotem.

Włochy.

Konkordat zawarty między Jego Świątobliwością Papięzem Piusem VIIIym a N. Ferdynandem Iwszym, Królem Oboiej Sycylii.

(*Dokończenie.*)

Art. 20.) Arcybiskupi i Biskupi będą mieć zupełniejszą wolność w wykonywaniu swojego urzędu pasterskiego, podług przepisu praw kanonicznych. Będą w swych Sądach rozstrząsać i rozstrzygać sprawy kościelne a osobliwie małżeńskie, które podług kanonu 12go Sessyi 24tej S. Rady Trydeńskiej, do Władzy kościelney należą.

Na Duchownych, którzy na skarcenie zasługnią, albo niezciwey sukienki kleryckiej, iaka ich stanowi i powadze przystoi, nie noszą, wymierzać będą kary przez S. Radę kościelną Trydeńską przepisane lub inne, iakie za stosowne uznają; będą ich, iednakowoż z zastrzeżeniem rekursu kanonicznego w seminariach albo w klasztorach zamykać; oprócz tego zaś wszystkich Prawowiernych, przestępujących prawa Bożkie, i Kanony S. karami kościelnymi (Cenzurami) karać.

Wolno im będzie przedsiębrać wizyty tak w Dyecezyach swoich iako też i ad limina Apostolorum, nadto zaś Sobory dyecezalne zgromadzać.

Arcybiskupom i Biskupom Królestwa nie-

zbronno będzie w interesach duchownych według obowiązków swojego urzędu pasterskiego z Duchowieństwem i Ludem Dyecezyi swojej związek utrzymywać, instrukcje i przepisy w przedmiotach kościelnych wolno ogłaszać, modły publiczne i inne uczynki pobożne, iezeli tego dobro Kościoła, Kraiu lub Ludu wymaga, rozporządzać.

Przypadki większej wagi (causae majores) należeć będą do Papięza.

Art. 21.) Arcybiskupi i Biskupi udzielają będą sakrę owym Klerykom, których dla Dyecezyi za potrzebnych albo za pożytecznych osądzą, a to, po poprzedniczym według przepisów odbytym examine, i iezeli mieć będą potrzebny tytuł patrymonialny lub inny kanoniczny; przy czem iednakże zachować mają przepisy i ostrożności, zawarte w dekrecie s. p. Papięza Grzegorza XV. z dnia 1go Lipca 1623, tudzież w rozdziale 4tym umowy z r. 1741 pod tytułem: Requisiti de promovendi; których to przepisów i ostrożności ugoda niniejsza bynajmniej nadwężać nie ma.

Ażeby zaś Duchownym przy terażniejszej drożyźnie żywności na potrzebach do utrzymania życia nie brakowało, mają Arcybiskupi i Biskupi po ogłoszeniu niniejszej umowy, sumę na utrzymanie się owych, którzy z tytułem patrymonialnym do sakry przypuszczonymi będą, w dobrach nieruchomych wyznaczyć się mającą, podwyższyć tym sposobem, aby ta suma nigdy mniej iak 50, a nigdy więcej nad 80 czerw. złotych nie wynosiła.

Ponieważ atoli doświadczenie wskazało, że w Królestwie Oboiej Sycylii Klerykom sakrę przyjmować mającym, częstokroć albo zmyślane, albo też hypotekami lub innemi obowiązkami obciążone grunta na patrymonium przekazywano, z czego wypływa, że nie iedni Duchowni po wyświęceniu się na najnieuchronniejszych potrzebach do życia niedostatek cierpią; przeto dla uchylenia tego nadużycia, i dla sprawdzenia istoty czynu, powinna prawnie okazaną byź tak zwana należność (pertenencya) i uwolnienie od wszelkich ciężarów hypotekalnych; owego gruntu lub gruntów, które tytułem patrymonialnym ofiarowano dla Duchownych wyświęcać się mających. Tym celem Kancelarye biskupie od prowincjonalnych Władz sądowych świeckich żądać będą prawomocnego zaświadczenia o należności (pertenencyi) i wolności takowego gruntu, którego to zaświadczenia też Władze odmawiać nie mają.

Iezeli zaś Klerycy z tytułem mszalnym lub inną iaką prebendą duchowną wyświęcają się, tedy w przypadku, gdyby roczny dochód takowej prebendy wyżey rzeczoney taxy dye-

szalney nie dochodził, tyle im z innych gruntów od ciężarów wolnych dodadź należy, ile do uzupełnienia tej taksy potrzeba.

Od tego wyłączają się owe Dyecezye, w których już podług przepisu dyecezalnego wyższa taxa patrymonialna kanonicznie wyznaczona jest, która to taxa żadney odmianie podpadać nie powinna.

Art. 22.) Wolno jest odwoływać się (appellować) do Stolicę Ś.

Art. 23.) Związek Biskupów, Duchowieństwa i Ludu ze Stolicą Ś. w interessach duchownych i sprawach kościelnych ma być zupełnie wolny, a tym końcem znoszą się okoliczności, ustawy i rozporządzenia względem tak zwanego Liceat scribere wydane.

Art. 24.) Ile razy Arcybiskupi i Biskupi w Książkach do Królestwa już sprowadzonych, lub sprowadzić się mających, alboliteż w Królestwie wydrukowanych lub drukować się mających, znajdą co przeciwnego nauce Kościoła lub dobrym obyczajom; niedopusci Rząd rozszerzania się onychże.

Art. 25. Znosi się urząd Delegata Królewskiego przy Sądownictwie duchownem.

Art. 26.) Kancelarya zwierzchniczego Kapellana Dworskiego i iey Sądownictwo utrzymywać się będzie w granicach przepisanych w Konstytucyi ś. p. Benedykta XIV. i w późniejszej Ustawie (Motuproprio) tegoż Papieża.

Art. 27.) Własność Kościoła w nabytkach posiadłościach jego jest świętą i nietykalną.

Art. 28.) Przez wzgląd na korzyści, jakie Religia i Kościół z niniejszey umowy odnosi, i dla okazania szczególniejszey Swej przychylności ku N. Królowi Ferdynandowi, nadaie Oyciec Ś. Jego K. Mci i wszystkim z Szervi Jego pochodzącym Katolickim Następcom w tem Królestwie, wiecznemi czasy prerogatywę mianowania godnych i zdolnych Duchownych, przepisane prawami kanonicznemi przyamioty posiadających, na wszystkie owe Arcybiskupstwa i Biskupstwa w Królestwie Obojey Sycylii, do których J. K. Mość dotychczas prawa mianowania nie miał; a przeto zaraz po zatwierdzeniu tej umowy J. Świątobl. rozkaże wygotować List Apostolski, zawierający to nadanie.

J. K. Mość doniesie Jego Świątobliwości o Mianowanych, w czasie należyty, aby względem nich potrzebne kroki według przepisu praw kanonicznych przedsięwziąć, i aby zwykłym sposobem i kształtem ustanowienie kanoniczne otrzymali. Lecz nim takowe otrzymaą, nie mogą żadną miarą wdawać się do rządu albo zawiadowania Kościołem sobie przeznaczonym.

Art. 29.) Arcybiskupi i Biskupi składają

będą J. K. Mości przysięgę wierności w słowach następujących: „Przysięgam i ślubuję, Jego K. Mci na świętą Ewanielię Boską, „wierność i posłuszeństwo. Ślubuję daley, „nie utrzymywać żadnego porozumienia się, „do żadney narady nie należeć, i ani w Kraiu „ani za granicą nie utrzymywać żadnego podobranego związku, któryby spokojność publiczną narażał; a jeżelibym się o jakowymkolwiek bądź spisku przeciwko Rządowi, „bądź to w Dyecezyi mojej, bądź też gdzie „indziej dowiedział, tedy o tem Jego K. Mci doniosę.“

Art. 30.) Wszystkie sprawy duchowne w artykułach niniejszych nie wzmiankowane, będą się kierować według przepisów karności kościelney. Jeżeliby zaś jakowa trudność zachodzić miała, zastrzegają sobie Jego Świątobliwość i Jego K. Mość porozumienie się o to.

Art. 31.) Umowa niniejsza wstępuje w miejsce wszystkich praw, dekretów i rozporządzeń które w Królestwie obojey Sycylii w sprawach religijnych dotychczas wydano.

Art. 32.) Ponieważ Jego Świątobliwości imieniem J. K. Mości przedstawiono, że Konkordat z roku 1741 we względzie tak na terazniejsze potrzeby Kościołów Królestwa z tej strony ciastniny morskiej położonych, iako też na skutki wynikłe z napadu nieprzyjacielskiego, nie dostatecznym jest do nader potrzebnego zaradzenia złemu, tudzież że takoz i Prowincjom po tamtej stronie ciastniny morskiej położonym, a pomienioną umową nie obiętym zaradzić należy; nadto, ponieważ z Prowincy po tej i po tamtej stronie ciastniny morskiej położonych, obecnie i edno Królestwo utworzonym zostało, a zatem dla Kościołów całego Królestwa iednoksztatne prawidła do zachowania przepisane być muszą; przeto za zezwoleniem stron obu Konkordat niniejszy kładzie się na miejsce przeszłego.

Art. 33.) Obiedwie Strony umawiające się przyrzekają imieniem Swoim i Następcow Swoich, dochować święcie tego wszystkiego, na co się w artykułach niniejszych ugodziły.

Art. 34.) Wymiana zatwierdzeń ugody niniejszey nastąpi w Rzymie naydalej w dniach 14stn rachując od daty podpisania.

Art. 35.) Po zatwierdzeniu tej ugody zleci się iey dopełnienie dwóm Mężom doświadczonym, z których iednego Jego Świątobliwość, drugiego zaś Jego K. Mość wyznaczą, a którzy od obydwóch Stron umawiających się w potrzebne do tego pełnomocnictwa opatrzonymi być mają.

W dowod czego wyżey rzezenni Pełnomocnicy ugode niniejszą podpisali i pieczęciami swoimi stwierdzili.

Działo się w Terracynie dnia 26go Lutego 1818.

(Podpisano) Herkules Kardynał Consalvi.

Kaw. Luigi de Medici.

Królestwo Polskie i Prusy.

Gazeta Warszawska z d. 30. Maia zamieściła Konwencyę ostatecznego rozgraniczenia między Królestwem Polskiem a Prussami, zawartą z powodu doznanych trudności w zastosowaniu artykułu 1go traktatu Wiedeńskiego z d. 21. Kwietnia (3go Maja) roku 1815; której artykuły udzielamy dosłownie iak następuje:

Art. 1.) Poczynając od granicy Pruss wschodnich przy Neuhoff, pierwszy słup postawiony będzie przy reducie Szwedzkiej, żąd linia iść będzie granicą Pruss zachodnich, aż do punktu, w którym przytyka do rzeki Drwęcy, taka iaką była od r. 1777 aż do punktu Tylżyckiego. Od tego punktu Thalweg Drwęcy stanowić będzie granicę aż do Leibnitz. Polnisch Leibitz na lewym brzegu Drwęcy pozostanie przy Królestwie Polskiem; Deutsch Leibitz na prawym brzegu teyże rzeki należec będzie iak wprzód do Pruss zachodnich. Co do młynów znajdujących się na rzece Drwęcy między temi dwiema wsiami, posiadanie ich przywraca się w tym stanie, w jakim było w roku 1777. Od Leibitz granica prowadzona będzie tym sposobem: Ze Gomowo, Nowa Wieś, Kompania, Gryfiowo, Grabowiec i Silno z swemi obwodami (banlieues) pozostają przy Prussach, zaś Pustelnik, Opalaniewo, Wrotyny, Obory, Smolniki, Lipowiec i Osiek z swemi Obwodami (banlieues) należą do Królestwa Polskiego.

Idąc od punktu na prawym brzegu Wisły gdzie dotyka granica między obwodami (banlieues) Silna i Osieka aż do punktu na lewym brzegu Wisły, gdzie wpada strumień Tonzyna (Kuf na harcie Gillego), poprowadzona będzie linia prosta środkiem łożyska tey rzeki; wszystkie części i kępy Wisły położone na stronie północney tey linii należec mają do Pruss, znajdujące się zaś na stronie południowej teyże linii, do Królestwa Polskiego przydadną.

Następnie granica prowadzoną będzie w górę strumienia Tonzyna, aż do miejsca, gdzie dawna granica Powiatu Noteckiego dotyka się strumienia między Neugrabia i Gościejowo. Z tego punktu przecięcia między granicą Powiatu Notyckiego i Tonzyną linia prowadzo-

na będzie dawną granicą tegoż Powiatu, taka iak była ustanowiona roku 1776 aż do Mlecze Hollender, położonego na jeziorze przy miasteczku Wonzyn.

Od srodka tego jeziora granica iść będzie dzieląc wody lub ić komunikacye aż naprzeciw wsi (Rzymachowo) Polanowo, w bliskości Powidza, na jeziorze tegoż imienia: Mlecze Hollender, Szuszowe, Szydłowice, Smolniki, Kunkolewo, Russin Hollender i Werder Hollender, Ulta Powidzka, Przybrodzyń, Powidz, Polanowo i Rzymachowo należec będą do Pruss, zaś Kownaty (Kornaty) Mrówki Hollender, Swietne (Swinki) Trenby Hollender, Gościńczyk, Kania, Kiers albo Stude, Korowo i Kosewo zostaną przy Królestwie Polskiem.

Od jeziora Powiedzkiego aż do Warty granica iest w ten sposób ustanowiona: że Studzienice, Chochowa, Niezgoda Hollender, Ciesna, Pietrowice, Słupca, Wierzboćce, Cionzyn, Pistrzykowo, Rataje, Dłuskowo, Peisera (Pyzdry) i Tarnowo odpadaia do Polski; a Radłowo albo Szeamberowo, Babinskie Hollender, Babin, Stomszyce, Lenzcez Hollender, Strzałkowo, Poruszewko, Scharboszewo, Chwalibogo, Golenczowo, Szamarszewo, Borkowo, Borzykowo, Lubobry, Ciesle-wielkie, Ciesle-male, Spłowie i Wodziwko przydadnia do Pruss.

Od punktu w którym się Proсна łączy z Wartą, ta ostatnia rzeka idąc za iey biegiem należec będzie z obudwoma brzegami swemi do Pruss, chociażby obwód (banlieue) Tarnowo w tymże samym kierunku miał się rozciągnąć.

Od uścia Proсны w Wartę, granica prowadzoną będzie w górę rzeki Proсны aż do punktu nayodlegleyszego territorium Wsi Kościełney (Kirchdorf). Od tego punktu granica przechodzi między Podlesie, Głuski i Kościełna Wieś, między Trkusów, Baczków i Biskupice, między Podkoce, Monczniki i Szczypierno; między Węgry, Cholów i Sulistawice, nakoniec między Osiekiem i Żydowem, gdzie się schodzi z Prosną. Podlesie, Głuski, Trkusów, Baczków, Podkoce, Monczniki, Węgry, Cholów i Osiek należec będą do Pruss, a Kościełna Wieś, Biskupice, Szczypierno, Sulistawice i Żydów należec będą do Królestwa Polskiego.

Linia demarkacyyna ciągnąc się będzie ztamąd idąc w górę rzeki Proсны, aż do punktu, w którym dotyka granica Szlaska, w bliskości wsi Gola.

(Dokończenie nastąpi.)

Nadzwyczajny Dodatek

do numeru 89. Gazety Lwowskiej.

Sprawa zabójców Fualdesa w Rhodéz.

(Ciąg dalszy.)

Na dalsze zapytanie czynił P. Clemandot jeszcze tę uwagę, że rozprawiając w kawiarni, słowa swe naturalnie nie tak ściśle ważył jak przed Sądem, i że mu P. Mansonowa ani Bastidę ani Jausiona po imieniu nie wymieniała. Stale atoli twierdził, że mu powiadała, iż iey Bankalowa do gabinetu weyść kazała, gdy tymczasem P. Mansonowa twierdziła, iż sobie przypomina, że ją tam iakiś meszczyzna wtrącił.

Dozorca więzienia, Canitrot zeznał, że małą Bankalównę do niego posyłano, aby oskarzonych na nowo poznawała, i że iey umyślnie pokazywał innych, ona atoli wyraźnie wskazała mu Bastidę, Jausiona i Missioniera. Bankalowa, która już od początku tego posiedzenia zdawała się być bardzo wzruszoną, a którą teraz ustawiczny ugiął smutek, dobyła chustki dla ukrycia łez swoich. Gdy Prokurator jeneralny okazał zadumienie swoje, że Magdalena Bankalowna podczas konfrontacyi z oskarzonymi, tylko Bastidę, ale nie Jausiona poznała, przypomniał dozorca więzienia, iż mu się zwierzyła, że Jausiona poznać nie chciała.

Reszta świadków na tem posiedzeniu słuchanych potwierdziła, że Pani Pons przez trzy godziny aż do północy u P. Mansonowej bawiła, aby ją do milczenia zniewolić; tudzież że P. Mansonowa oświadczała, iż Jausiona ma za winnego, a skutek okaże, iż gdyby mówiła, tedyby zginęli wszyscy ci niedźnicy.

Z niecierpliwością wyglądamo posiedzenia z dnia 15go Kwietnia, ponieważ słyhać było, że na tem posiedzeniu piękna Rozyna Pierret ważne miała dać objaśnienia.

Tym razem najprzód pokazało się, iak niedźnych Bastide używał sposobów na odwodnienie, że się podówczas gdzieindziej znajdował. Żoną iego musiała wszystkimi sposobami przekupywać służących, aby mówili, że Bastide dnia 19go Marca wieczorem i 20go zrana był u siebie na wsi. — Inni świadkowie zeznali, że dnia 20go po południu PP. Jausionowa i Galtierowa pały mnóstwo książek, i że oni (świadkowie) dziwili się nad wielkością kartek, gdy przecież powiadano, że to miały być książki w szczupłej oprawie.

Potem słuchano Pannę Rozynę Pierret.

Powszechna cisza nastąpiła w sali. Oświadczyła stoli, że nic szczególniejszego o zabójstwie nie wie, że wieczor dnia 19go Marca w domu swym przepędziła, że przed zabójstwem wcale nie znała P. Mansonowej, i że ją dopiero potem kilka razy widziała; że zresztą, jeżeli iey P. Mansonowa dokładną wiadomość o zbrodni tej przypisuje, tedy to zgoła jest fałszem i zmysleniem.

Dalsze badania tak na tem iako i następujących posiedzeniach dnia 16go i 17go Kwietnia, mało tylko pewnych objaśnień nadarzyły.

Na posiedzeniu dnia 18go Kwietnia, przed słuchaniem świadków ze strony oskarzonych, badano jeszcze raz świadków iuż słuchanych, względem niektórych punktów szczegółowych.

Najpierw przywołano P. Segureta, nabywcę włości Flars, niegdys P. Fualdesa dziedzicznej, a to dla większego przekonania się o kradzieży przez Jausiona popełnionej. Pokazało się, że w rękach Jausiona nie tylko znaydował się kontrakt sprzedaży pomienionej włości, co przecież w najwyższym stopniu podeyrganem było, zwłaszcza że zamordowany Fualdes nie zdawał się być takim człowiekiem, któryby też same dobra dwóm osobom sprzedawał, lecz także na największe świadka zdarzawienie, wydane przez Fualdesa, a przez niego akceptowane wexle na sumę 20,000 franków, o których Jausion dawniej powiadał, że ie Fualdes na potrącenie z ceny kupna przyjął, ażeby niemi inne nań zapadłe wypłaty założyć, gdzie przecież dotychczas nie zdołano okazać, iakieby to te inne wypłaty być miały. W ciągu tych praw oświadczał się Jausion bardzo obraźliwie przeciwko zamordowanemu P. Fualdesowi, twierdząc, że P. Fualdes zawsze ukrywał przed nim swój niedostatek pieniędzy, i niepewny stan majątku swojego, gdy mu tymczasem syn zamordowanego w brew mówił, że oyciec iego nigdy nie miał potrzeby ukrywania stosunków swoich,

Potem słuchano Sabinę Albouy, która twierdziła, że dnia 19go Marca Jausiona iuż późno wieczorem, a tegoż samego dnia podczas iarmarku, Bastidę po dwa razy do domu Bankala wchodzących widziała. Uderzającą była zacietosze, z iaką oskarzeni przy wypieraniu się poprzestawali, mniemając wciąż jeszcze, że się tak wyslizną. Takoz i na tem posiedzeniu oświadczał Jausion, że od lat czterdziestu nie postać w domu Bankala. Bastide uskarzał się nawet, że przeciwko

niemu dla tego tylko tak wiele osób świadczyło, aby być w Alby; że każdemu świadkowi własną dawano rolę; że rolla Sabiny Albouy jest taka, jakoby go do domu Bankala wchodzącego widziała, i że tu pierwey sama zeznała, iż o tem w Rhodéz nic wcale nie wiedziała. Świadcząca usprawiedliwiała się nieśmiałością swoją, że wcześniy nie zeznała.

Bastide. I kiedyż cię to pierwey słuchano?

Albouy. Przed trzema tygodniami.

Bastide (uszczypliwie). Robieta, która przez iedenacie miesięcy chowa tajemnicę!

Już po wysłuchaniu prosiła też sama świadcząca na piśmie, aby ją jeszcze raz przypuszczono, gdzie oświadczając, że nie chce nadweryżyć przysięgi, którą świadectwo swoje ztwierdziła, wyznała otwarcie, że Julianna Perset, garderobiana P. Jausionowey prosiła ją, aby nie mówiła o tem, że Jausiona do domu Bankala wchodzącego widziała.

Przystąpiono potem do słuchania świadków ze strony oskarzonych, między którymi świadkami słuchanie Pani Vergne, bratowey Bastidy przerażającą scenę nadarżyło. Sam Bastide płakał na widok iey, a wszyscy widzowie głęboko byli wzruszeni. Prokurator jeneralny sprzeciwił się żywo pociąganiu iey do przysięgi, któraby ją oczywiście przyprowadziła do konieczności narażenia prawdy lub związków pokrewienstwa. Prezes wezwał ją przeto, aby bez przysięgi zeznała co iey wiadomo.

Na to P. Vergne zaczęła mówić z czułością, która się w ciągu opowiadania wzmagala: „Mam W Panom zeznać, że owego wieczora, w którym P. Fualdesa zamordowano, znajdowałam się w Gros (włości Bastidy). Szwagier mój, Bastide przyjechał z Rhodéz między godziną siódmą i ósmą. Zsiadwszy z konia, oddał go wraz z płaszczem, służącemu, potem wszedł do pokoju i rozebrał się. Wnet potem wieczeraliśmy, i jeszcze bardzo nas bawił, ponieważ wesoł był niezmiernie. Potem posiadaliśmy przy kominku, biedny Bastide usnął przy ognia. Musieliśmy go zbudzić i przypomnieć mu, że czas jest poysść do łóżka. Rozeszliśmy się około godziny dziesiątej, on poszedł do swojego pokoju sypialnego, którego drzwi są prosto przeciw moich. Ja iestem nieco bojaźliwą, a przeto drzwi moje zawsze zostawiam otwarte, abym z łóżka moiego widziała światło w pokoju Bastidy. Z wieczora czytał ieszcze długo nim zasnął, i mogę twierdzić z pewnością, że ani na chwilkę nie oddalił się. W nocy słyszałam go rozmawiającego z małżonką swoją, nazajutrz zaś

rano zwoływał czeladź. To iest wszystko, co czynił biedny Bastide wieczorem i w nocy z dnia 19go Marca. Przysięgam w obliczu Boga, że ani słowa nieprawdziwego nie powiedziała.“ — Złożywszy potem jeszcze niektóre mniej ważne zeznania, i nasarkawszy się na świadków, musiała odeysdź; przed odeysciem obróciła się ku ławce oskarzonych, zdawała się uglądać Bastidy, i szlochając wyrzekła te słowa: „O Boże, Boże! więc go iuż wcale ani obaczyć nie mogę! — Podczas całej tey sceny nie śmiał Bastide spojrzeć do góry, i skwapliwie osuszając sobie łzy wyiskające się, iak gdyby wstydził się wybuchania przyrodzonego uczucia.

Na posiedzeniach dnia 20go 21go i 22go Kwietnia słuchano świadków, i iuż myślano, że się rozprawy skończyły, gdy dnia 23go Kwietnia Bax (takie iest właściwe nazwisko Baxa) poniższe uwagi godne wyznania, najprzód na piśmie Prezesowi złożył, a potem i ustnie powtórzył: „Jakiżkolwiek los czekać mię może, sumnienie moje wkłada na mnie obowiązek, abym Sądowi zupełną prawdę obiawił; dotychczas bowiem, przyznać się muszę, powiadałem ją tylko po części.“

„Dnia 18go Marca 1817 około godziny 10tey zrana, mówili ze mną na rynku P. Yence d'Istournet, Bessieres-Veynac, Ludwik Bastide, i René; — zaprosili mię z sobą do ogrodu, ponieważ mi czegoś zwierzyć się mieli, poszedłem więc z nimi. Zaszedszy do szpaleru, proponowali mi, abym należał do zrabowania domu P. de France, co ieszcze tegoż samego wieczora nastąpić miało (Podczas czytania tego procesu słownego, obecnym był właśnie P. de France, iak świadek, i wzdrygnął się ze strachu, usłyszawszy o niebezpieczeństwie, które mu groziło). „Ofiarowali mi, a mianowicie P. Yence dawał mi 1200 franków, i jeżelibym im dopomógł do wykonania tego przedsięwzięcia. Nie przyjąłem tey propozycyi; oni atoli, obawiając się skutków wzbraniania się moiego, udali się do pogrożeń. Przyrzekłem im, że ich nie zdradzę, i jeżeliby mnie do Sądu nie pociągano. Takeśmy się rozeszli, i nie widziałem ich przez dzień cały, iak iuż na dawnem badaniu zeznałem. Dnia 19go Marca około godziny 10tey zrana, spotkałem na rynku owego ezłowieka, któregom okresił iak kupca tytoniem handlującego. — Ułożyliśmy, iak powiadałem, na godzinę ósmą tegoż samego wieczora, czas do odstawienia towarów odemnie zakupionych. Właśnie byliśmy przed drzwiami domu Bankalowskiego, a gdy mi powiedziano, kiedy mi otworzą, rozeszliśmy się. Poszedłem do Rozañi Feralowey, gdzie piłem z Palayretem i z Bousquierem; Co-

lard i Missonnier odeszli, a ja za nimi; ledwie mogła być godzina 8ma wieczorna.

„Kupiłem sobie tytoniu u P. Anduze, poniżej lewey ulicy Amberguenskiej, żądam wyszedłem na prawą ulicę Amberguenską; a tu muszę uzupełnić iedną okoliczność, o której dotychczas milczałem. Było już niemal pół do 9tej godziny; ten co mi otworzył, był, iak już powiadałem, kupiec tytoniem handlujący, i zaprowadził mię do kuchni Bankala, gdzie poznałem Bastidę - Grammonta, Jausiona, Bessiera - Veynaca, Yence - de - Istourneta, Ludwika Bastidę, Renego, Bankala, Colarda i Bankalowę. Było tam ieszcze dwie innych kobiet, których nie poznałem, a które już opisałem. P. Fualdes siedział na stołku, otoczony owemi osobami; Jausion trzymał w ręku pugilares w marokin oprawny, na którego grzbiecie znajdowała się mała żółtawa blaszka, do zamykania służąca. Koloru książeczki nie pamiętam już dobrze, był on pewnie błękitny albo czerwony.

„P. Fualdes podpisał był już kilka wexłów, a w obecności moiej podpisywał ich ieszcze kilka; było ich niemal 12 do 15. Jausion zabrał ię, włożył do pomienionego pugilaresu, i schował do kieszeni. Skoro się podpisywanie skończyło, zapowiedział Bastide - Grammont P. Fualdesowi, że umierać musi. P. Fualdes zerwał się, obrócił się do Bastidy, i zawołał nań mocno: „Jak to? czyliż kto kiedy będzie mógł uwierzyć, że moi krewni i przyjaciele należą do zabójców moich?“ Zamiast odpowiedzi porwał Bastide - Grammont P. Fualdesa i chciał go powalić na stół, na którym właśnie wexle podpisywał. Pomagały mu osoby do około stojące; P. Fualdes bronił się, a wpośród hałasu, który przy tem robił, słyszałem, że prosił tylko o chwilę dla poiednania się z Bogiem.

„Był to Bastide - Grammont, który mu odpowiedział: „Idź, poiednasz się z dyabłem!“ Jausion, trzymając nóż w ręku, zadał mu raz nappierwszy (tu obrzydliwość ogarnęła słuchaczów); nie wiem atoli czyli go zranił. P. Fualdes zerwał się raz ieszcze, wyrzucił stół, a wyrwawszy się z rąk zabójców swoich, przyskoczył do drzwi, gdzie ja stałem nie czyniąc żadnego poruszenia aby go wstrzymać. Widząc to Bastide, dał mi go policzek, a wraz z innymi pochwycili znowu P. Fualdesa i na nowo rozciągnęli go na stole nazad postawionym. Bastide porwał nóż, i kilka razy topił go w gardle P. Fualdesa, który przytłumione wydawał ięki; czyli zaś usta miał zaknymbowane, niewiem.

„Bankalowa trzymała cebrzyk, w któ-

ry krew ciekła, inne zaś dwie kobiety stały po drugiej stronie stołu, nie mieszaiąc się do niczego. Skoro P. Fualdes ducha oddał, zdjęto ze stołu zwłoki iego i położono ie na dwóch ławkach pod oknem wychodzącem na ulicę, a wkrótce potem znowu na stole, gdzie przeglądano kieszenie w sukniach i powymowano rzeczy, które podczas pierwszego badania wymieniłem.

„Na nowo potwierdzam wszystko, com zeznał, tak względem koszuli, iako też względem pierścienia i pieniędzy srebrnych, które Bankalowej dano. Przypominam sobie, że to był Jausion, który z kieszeni P. Fualdesa klucz wyciągnawszy, oddał go Bastidzie, mówiąc: „Zabierz wszystko!“ Skoro się to stało, odszedł Jausion precz.

„Wkrótce potem, usłyszano łoskot w gabinecie, z którego okno na dziedziniec wychodziło. Bastide pytał Bankalowę z natarczywością, żądam ten łoskot pochodził; a ona odpowiedziała mu, że tam iest pewna kobieta. Bastide otworzył drzwi, i pochwycił ją; przebrana była bo mężku. Zawlokł ją do kuchni i chciał ją zamordować. Ona składała się, że iest kobietą, i błagała go o życie swoje. Bastide atoli porwał ją za piersi, a trzymając w ręku nóż, którym Fualdesa zabił, chciał koniecznie odebrać iey życie. Ja wszystkiemi siłami opierałem się temu zabójstwu.

„Tymczasem Jausion znowu nadszedł do kuchni, i czynił Bastidzie wyrzuty, mówiąc: „Masz już na barku iednego trupa, cóż poczniesz z drugim? Ja połączyłem się z nim na ratunek tej Damy, albowiem pomimo przebrania poznałem w niej córkę P. Enjalrana, którą widziałem w Rhodéz podówczas, gdy P. de Goyon był Prefektem. Nakoniec uległ Bastide, iednakowóz domagał się od niego przysięgi; przymuszono ją nhlęknąć, wyciągnąć iedną rękę nad trupem, i tak przysiędz, że nic nie powie pod karą utraty życia przez miecz albo truciznę. Gdy wstała, uważałem, że miała palec ieden skrwawiony.

„Jausion wziął ją pod swoją opiekę i wyprowadził ją z domu Bankala. Podówczas było niemal pół do godziny dziesiątej. Bastide rozkazał mi przyprowadzić Bousquiera. Wyszedłem w towarzystwie Bessiera - Veynaca, Renego, i kupca tytoniem kupczącego. Stanawszy na ulicy du Terrail, obrócili się owi trzej na róg de Françon de Valat, a ja poszedłem na rynek ku studniom; tam zatrzymałem się na chwilę, a ujrawszy przechodzącego Bousquiera, zawołałem go, i razem przyszliśmy do domu Bankala, gdzie Ludwika Bastidy, Yence-

go, Bessiera-Veynac, Renego, i kupca tytoniem handlującego, inż więcej nie było w kuchni. We wszystkim innym odwołuję się do dawniejszego zeznania moiego.

Potrzeba było samemu obecnym być podczas czytania tego aktu, aby sobie wystawić wrażenia, które się przy tych nowych zeznaniach na twarzy Bastidy malowały. Wcale atoli sprzecznem było zachowanie się iego; przy najokropniejszych albowiem okolicznościach zabójstwa, udawał uśmiech, iak gdyby chciał pokazać się obciętym na takowe zeznanie.

Prezes obrócił się teraz do P. Mansonowej, która zaledwie przyszła do siebie z przerażenia, iakie ia jeszcze zawsze przeżywała, ile razy w iey obecności scenę zabójczą określano. „Słyszałaś Pani,“ rzekł do niej, „okoliczności, które nam Bach oznaymił; nie przypominaszże sobie iakowych szczegółów dawniey przepomnianych? Byłże to może ón, który nappierwey ujął się za Panią?

P. Mans. Jużem powiadała, że dwóch ludzi sprzeciwiło się zamordowaniu mojemu; myślałam, że to był Bankal, iednakowoż mógł to być i Bach.

Prezes. Jesteż to rzecz pewna, że Pani przysięgać kazano?

P. Mans. Tak iest.

Prezes. Ktoż odbierał od Pani przysięgę?

P. Mans. Bastide.

Prezes. Nie poznałażes Pani Bacha?

P. Mans. Nie, nie poznałam. Bastide i zwłoki zamordowanego, były to iedne przedmioty, które mi nie wyszły z pamięci.

Prezes. Nie przeczyszże Pani w żadnym punkcie zeznania Bacha?

P. Mans. Nie, nie przeczę żadney okoliczności przez Bacha podaney. Łatwiey ón aniżeli ia, mógł wszystko widzieć i słyszeć, bo nie był w stanie tak okropnym, w iakim ia znaydowałam się.

Jausion (nabrawszy nieco odwagi). Uprasizam P. Prezesa o zapytanie się Bacha, zkład mię znał.

Bach. Nie iestesz WPan dosyć znaynym w Rhodex?

Jausion (z wściekłością). Nie przypominacież sobie WPanowie zeznania iego podczas innego słuchania, że mię dopiero na ławce oskarzonych poznał? — Bachu! ty iestesz niegodziwym człowiekiem, iestesz okrutnieyszym mordercą nad tych, co Fualdesa zgładzili; oni albowiem bez wątpienia mieli przyczynę do zemsty; ależ ia tobie nie wyrzadziłem nic złego, a ty cieszysz się, że mi cios w serce zadajesz.

Bach. Mości Jausionie, ia zeznałem prawdę, a WP. musisz to wiedzieć, że P. Fualdesa nie zamordowano przez zemstę, lecz dla wydarcia majątku iego.

Prezes. Bachu, musisz odpowiedzieć na zarzut, który ci uczyniono. Dla czego oświadczałeś, żeś Jausiona dopiero na ławce oskarzonych poznał?

Bach. Prawda, zem tak powiadał; ależ podówczas nie zeznawałem szczeręj prawdy.

Dubernard. Czemuż, noeując z Bousquierem, wymieniłeś mu tylko Bastide ale nie Jausiona? Jakaż obawa wstrzymywała cię?

Bach. Zdaie mi się przecież, zem go dosyć określił, mowiac, że to był możny krewny Bastidy, mieszkaiący w rynku.

Prezes rozkazał przywołać Bousquiera.

Bastide (śmiejąc się). Mości Prezesie, ia domagam się, aby wyprowadzono wszystkich oskarzonych, którzy co zeznawali, a mianowicie P. Mansonowę, Bacha i Bankalowę. Skoro usłyszą Bousquiera, powtarzac będą to, co ón zezna. Wiesz WPan, że są podobnymi do trzody baranów, co wszyscy biegną iedni za drugimi.

P. Romiguierie odpowiedział mu na to, że tylko Bacha oddalić potrzeba, ponieważ z nim Bousquier rozmawiał. Bastide zaspokoił się, wyprowadzono Bacha, a Bousquier zapytany powtórzył dosłownie toż samo, co mu Bach, według twierdzenia swego, powiadał.

P. Romiguierie przypominał kilka zeznań dawnieyszich, które z terażnieyszemi zeznaniami Bacha nie zgadzały się.

P. Dubernard. Można sobie wnosić, że tu Bach to powtarza, co słyszał od P. de France zeznaiącego to, co mu wyiawiła młoda Bankalowna.

Prokurator jeneralny. W zeznaniu Bacha zachodzi nowe a ważne faktum, to iest ów wielki pugilares z zamkiem.

P. Romiguierie. Oto słyszał iak tu mówiono, że P. Fualdesowi zginął pugilares, i powiada, że go miał Jausion.

P. Combattes de Caumont (do Bankalowej). Prawdaz to, co Bach mówi?

Bankalowa. Jest to poniekad prawda. Comb. de C. Bach mówi, zaś WPani krew w cebrzyk chwytala.

Bankalowa. To kłamie.

Bach. (porywaiąc się). Tak iest, ona krew w cebrzyk chwytala!

Comb. de C. Bachu, zemdlalaż Bankalowa, gdy P. Fualdesa na stole położono?

Bach. Nie, nie mdlala ona!

(Dalszy ciąg w przyszłym dodatku nadzwyczajnym.)